

WARSZAWA W BUDOWIE 4: MIASTO NA SPRZEDAŻ

Reklama zewnętrzna w przestrzeni publicznej Warszawy od XIX wieku do dziś.

12 października – 9 grudnia 2012

inauguracja festiwalu: 12 października (piątek), godz. 19.00

miejsce: Emilia, ul. Emilii Plater 51

kurator: Tomasz Fudala



Miasto przyszłości

rozmowa z Kacprem Pobłockim

Tomasz Fudala: W tym roku postanowiliśmy zająć się w WWB4 reklamą zewnętrzną, ponieważ spór o jej obecność w przestrzeni publicznej, to w istocie spór o miasto. Jego elementem jest narastająca świadomość, że właściwie nie umiemy opisać współczesnej Warszawy. Robimy to najczęściej w sposób negatywny, mówiąc: „nie chcemy chaosu”. Tymczasem mam wrażenie, że pojęcia takie jak „chaos” lub „ład przestrzenny” to modernistyczne przeżytki.

Kacper Pobłocki: Faktycznie, rzeczywistość wymyka się językowi, którym dysponujemy. A żyjemy w epoce przełomowej – od dekady ponad połowa ludzkości mieszka w miastach, staliśmy się po raz pierwszy w historii gatunkiem miejskim. Jednocześnie środek ciężkości urbanizacji przenosi się ze świata Zachodu do Afryki i Azji. To nigeryjskie Lagos, a nie Paryż czy Londyn, staje się miastem przyszłości. W Chinach obecnie powstaje największa aglomeracja świata o powierzchni 36 wielkich Londynów, w której mieszkać będzie 40 milionów osób. Modernistyczne pojęcia nie ułatwiają zrozumienia, co tam się dzieje.

Tomasz Fudala: Czy ma to jakiekolwiek znaczenie dla Warszawy? W końcu żyjemy w Europie.

Kacper Pobłocki: Bohdan Jałowiecki rzucił kiedyś hasło, że Warszawa jest miastem Trzeciego Świata. W tej edycji festiwalu postaramy się zweryfikować jego tezę biorąc za punkt wyjścia chaos reklamowy. W Internecie krąży takie świetne zdjęcie, na którym porównano krajobraz Warszawy i Mumbaiu – w obu miastach budynki są dosłownie zalepione pstrokatymi reklamami. Nazywamy coś chaosem, gdy nie rozumiemy, jakimi rządzi się regułami. My postaramy się odkryć logikę, która za tym stoi. Inną, szczególną cechą Warszawy jest jej rozlewanie się – w zasadzie nie ma ona jednego ścisłego centrum. W latach 90. złośliwi mówili: „betonowe pole namiotowe”. Ten sprawl po warszawsku funkcjonuje według zupełnie innych zasad niż ten klasyczny, amerykański, który jest wynikiem motoryzacji i suburbanizacji. Rozlewanie się Warszawy to efekt wojny, PRL oraz niejasnej struktury własnościowej, co znowu odróżnia Warszawę od miast kapitalistycznego Zachodu. Gdy czytałem teksty Filipa De Boeck'a, który będzie gościem festiwalu, o kongijskiej Kinszasie, to od razu do głowy przyszedł mi krajobraz polskiej stolicy.

Jednym z moich ulubionych miejsc w Warszawie jest plac Grzybowski. Stamtąd rozpościera się widok miasta naprawdę heterogenicznego, posklejanego z różnych fragmentów. Nie ma takich miejsc na Zachodzie.

Tomasz Fudala: Określenie „betonowe pole namiotowe” zwraca uwagę również na pewną tymczasowość czy przejściowość Warszawy. Dla wielu jej symbolem jest Dworzec Centralny.

Kacper Pobłocki: Andrzej Wajda powiedział kiedyś, że chciałby wyreżyserować „Kartotekę” Tadeusza Różewicza na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej – bo to miejsce jest kwintesencją nie tylko Warszawy, ale też Polski, pasa ziemi niczyjej na skraju innych mocarstw, takiej „rubieży”. Ale znowu polskie doświadczenie „rubieży” różni się od zachodniego. Neil Smith, który też będzie gościem festiwalu, pokazuje, jak idea podboju Dzikiego Zachodu, czyli przesuwania granicy „cywilizacji” i kolonizacji Ameryki ze wschodu na zachód, została przeniesiona do przestrzeni miasta. Smith jako jeden z pierwszych badał zjawisko gentryfikacji i zwrócił uwagę, że towarzyszyła jej ideologia bezpośrednio zaczerpnięta z podboju Dzikiego Zachodu – tylko kowbojami byli wielkomiejscy yuppie, a „dzikusami” osoby z niższych klas społecznych, często o innym niż biały kolorze skóry, mieszkający w podupadających centrach.

Tomasz Fudala: Ale czy ta „kowbojskość” to tylko różnica kulturowa, czy coś więcej?

Kacper Pobłocki: W Nowym Jorku granica gentryfikacji przenosi się faktycznie z jednej przecznicy na drugą, z domu na dom. Są mapy pokazujące, jak stopniowo pochłania kolejne domy czy całe kwartały, które stają się „nową rubieżą miejską”. To jest taki Dzikie Zachód. W Polsce natomiast gentryfikacja jest bardziej rozproszona. Gdy patrzę na Warszawę, to do głowy przychodzą mi sceny z Białoszewskiego i jego opisy miasta bombardowanego przez ostrzał artyleryjski. W Warszawie nie ma jednej linii frontu, jest za to kanonada z każdej strony. Gentryfikacja ma bardziej punktowy i nieprzewidywalny charakter. Komercjalizacja przestrzeni miejskiej może przyjść z każdej strony, w każdej chwili.

Tomasz Fudala: Mówisz, że reguły opracowane w miastach amerykańskich nie do końca pasują do polskiej rzeczywistości. Ale przecież kapitalizm jest globalny, niemal uniwersalny.

Kacper Pobłocki: Tak, ale pamiętaj, że Polska „uchroniła” się przed kryzysem z 2008 roku między innymi dlatego, że nie była, w odróżnieniu od Irlandii czy Hiszpanii, tak mocno zintegrowana z globalnym obiegiem kapitału. Większość ekonomistów twierdzi, że to pozytywny efekt „zacofania” i naszych „przestarzałych” instytucji. Ja wolę o tym myśleć w kategoriach „oddolnych form miejskości”, o których pisze Abdumaliq Simone, również gość festiwalu. Weźmy na przykład batalię o Bar Prasowy. Burmistrz Śródmieścia twierdził, że albo będzie wielkomiejsko i drogo, albo tanio i przaśnie. To jest właśnie myślenie o mieście w starych, okcydentalnych kategoriach. Obrońcy Prasowego pokazali, że pewne dziedzictwo miejskie, które dla wielu powinno zostać usunięte z krajobrazu jako niewystarczająco metropolitalne, stanowi cenną wartość. Jako antropolog wierzę,

że w Polsce mamy do czynienia z lokalnym językiem „miejskości”, że nasze „życie po miejsku” różni się od tego w innych częściach świata. Postaramy się to odkryć podczas sesji WWB4. Często najważniejsze rzeczy o nas samych dostrzegamy dopiero po porównaniu z czymś, co na pozór wydaje się bardzo odległe.

Tomasz Fudala: A jaką wizję miejskości oferują polskie ruchy miejskie?

Kacper Pobłocki: Bardzo się cieszę, że w tym roku Warszawa w Budowie i Kongres Ruchów Miejskich rozpoczynają się tego samego dnia i to nie jest przypadek (śmiech). To symboliczne połączenie teorii z praktyką. Kongres jest federacją kilkudziesięciu organizacji z kilkunastu polskich miast, dzielimy się doświadczeniami i staramy uczulać opinię publiczną na los miast i ich mieszkańców. Pokazujemy między innymi, że urbanizacja oparta na samochodzie straciła już rację bytu. W 2010 roku w Poznaniu wystartowaliśmy w wyborach samorządowych i dostaliśmy niemal 10% głosów, co świadczy o tym, że w Polsce istnieje zapotrzebowanie na alternatywną wizję rozwoju miasta. Będzie ono zapewne rosnąć.

Tomasz Fudala: Dlaczego?

Kacper Pobłocki: Nadchodzą nowe czasy. Neil Smith mówi, że neoliberalizm jest „martwy, ale dominujący” – wyczerpał się jako prąd intelektualny, lecz nie ma jeszcze dla niego alternatywy. Podobnie w miastach – mentalnie tkwimy wciąż w latach 2000, dekadzie „rozwoju” i inwestycji na wielką skalę. Ale zbliżają się już chude lata. Dla mnie znamieny był mecz otwierający Euro 2012: między Grecją, krajem, który zbankrutował między innymi z powodu olimpiady w 2004 roku, a Polską – krajem, nad którym takie niebezpieczeństwo wisi. W prasie pojawiają się już wzmianki na ten temat: na przykład Kraków będzie spłacać zadłużenie związane z inwestycjami na Euro do 2032 roku, a w Poznaniu – jeśli zima będzie sroga, to zabraknie funduszy na odśnieżanie ulic. My, jako Kongres, jesteśmy tego świadomi już od dłuższego czasu i przygotowujemy się do tego.

Tomasz Fudala: Czyli Polskę dosięga w końcu kryzys z 2008 roku?

Kacper Pobłocki: Tak. Albo dosięgnie jego druga fala. Światowy boom budowlany w latach 2000 był głównie napędzany przez wielkie inwestycje w Chinach. Źródła chińskiego cudu gospodarczego z reguły upatruje się w eksporcie, ale to tylko część prawdy – co najmniej jedna trzecia ich dwuliczbowego wzrostu gospodarczego pochodzi z sektora budowlanego. W Chinach w tej chwili istnieją dziesięciomilionowe miasta, których nazw jeszcze parę lat temu nikt nie słyszał. A jednocześnie mamy tam 60 milionów pustych mieszkań i największą bańkę mieszkaniową w historii. Chińczycy próbują desperacko ratować sytuację – na przykład w Angoli wybudowali ostatnio miastowidmo, w którym ceny mieszkań sięgają 200 tysięcy dolarów – a dwie trzecie ludności Angoli żyje za 2 dolary dziennie. W pewnym sensie Chińczycy doprowadzili do logicznego końca zachodni model urbanizacji – dalej tak działać już nie można.

Tomasz Fudala: A jak ta nowa dekada odmieni polskie miasta?

Kacper Pobłocki: Kryzys to nie tylko zagrożenie, ale też szansa. Reklama zewnętrzna to idealny przykład na to, jak kapitał bezpośrednio zagarnia przestrzeń publiczną, często kosztem dobra mieszkańców. Pamiętamy casusy osób mieszkających w domach remontowanych między innymi za pieniądze z wielkich reklam, które zasłaniały całą elewację i przez to zabierały światło. Mijający okres w historii miast często opisuje się jako epokę finansjalizacji.

To sytuacja, w której największe zyski nie pochodzą z tzw. realnej gospodarki, czyli produkcji, handlu czy transportu, ale z operacji finansowych. Mniej więcej od lat 70. na Zachodzie obserwujemy taki trend. Nawet General Motors zarabiał więcej na operacjach finansowych niż na produkcji samochodów. Jednym z przejawów finansjalizacji jest ogromna nadwyżka kapitałów, które gdzieś należy ulokować, bo w kapitalizmie pieniądz nie może leżeć odłogiem. Można więc budować miastawidma w Angoli, można też te środki wkładać w reklamę. Stąd tak silna komercjalizacja przestrzeni publicznej w Polsce, bo u nas podmioty publiczne okazywały się albo zbyt słabe, aby regulować to zjawisko, albo zupełnie nim niezainteresowane.

Tomasz Fudala: Myślisz, że teraz to się zmieni?

Kacper Pobłocki: Z naszego doświadczenia wiemy, że o bardziej demokratyczne rozwiązania zawsze trzeba walczyć; politycy czy urzędnicy sami z siebie rzadko chcą dzielić się władzą. A sporo kwestii, między innymi problem bałaganu estetycznego w miastach, może rozwiązać jedynie nowe prawo. Między innymi dlatego, jako Kongres, powołaliśmy wiosną Parlamentarny Zespół ds. Polityki Miejskiej, który ma być łącznikiem między środowiskiem polskich ruchów miejskich a Sejmem. Pracujemy nad szeregiem zmian, między innymi w prawie dotyczącym zagospodarowania przestrzennego, chcemy, aby rewitalizacja była regulowana ustawą, a nie robiona na „dziko”, jak to się dzieje obecnie. Ogólnopolska sieć organizacji rowerowych w ten sposób doprowadziła do zmiany prawa drogowego. Takie działania mogą być więc skuteczne. Mam nadzieję, że ostatnia sesja festiwalu też się do tego przyczyni.

Tomasz Fudala: Jak, jeśli możemy podsumować, będzie wyglądało miasto przyszłości?

Kacper Pobłocki: To nie ja o tym decyduję (śmiech). Ale faktycznie czasy są ciekawe – niektórzy nawet twierdzą, że obecnie mamy już do czynienia z postkapitalizmem.

O tym będą mówić Fran Tonkiss i Krzysztof Nawratek na drugiej sesji. Ja byłbym ostrożny, choć radykalną transformację widać też w miastach zachodnich. Weźmy na przykład Detroit – miasto, które wyrosło na samochodzie i z jego powodu umarło. Detroit przypomina ludzką dłoń: w środku centrum finansowobiurowe, od niego odchodzi pięć autostrad, którymi już w latach 60. biała klasa średnia uciekała na przedmieścia. Liczba mieszkańców Detroit skurczyła się z 2 milionów do 600 tysięcy – straciło ono status czwartego co do wielkości miasta w Stanach Zjednoczonych. Ze względu na wysokie koszty związane z bezpieczeństwem duże

korporacje od kilku dekad omijały Detroit szerokim łukiem. W mieście nie ma Walmarta – sieci, która wybiła lokalne sklepy w całej Ameryce. Kwitnie za to miejskie ogrodnictwo. Detroit przyciąga ludzi szukających nowej formy miejskości, która nie opiera się na zysku i kalkulacji. Nie przyjeżdżają oni po to, aby zrobić karierę, ale aby dobrze i ciekawie żyć. Grace Lee Boggs, jedna z najsłynniejszych miejscowych aktywistek, powiedziała ostatnio, że Detroit to pierwsze miasto postkapitalistyczne. Może to nieco na wyrost, ale coś na pewno jest na rzeczy.

Kacper Pobłocki – absolwent University College Utrecht, Central European University oraz Center for Place, Culture and Politics (CUNY), kierowanego przez Davida Harveya. Za pracę doktorską otrzymał nagrodę Prezesa Rady Ministrów. Jeden z liderów Kongresu Ruchów Miejskich, współtwórca projektu *Miejski Anty-Bezradnik Przestrzenny*.